GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

25. LIPCA 1918.

NR. 162.—R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i niemieck. przez [illegible] okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Dziwna sprzeczność.

Niemców było przed wojną w Rosyi przeszło dwa miliony. Z tego dwa miliony po wsiach, po miastach zaś cyfra bliżej nieokreślona przez statystów; dość, że w samej południowej Rosyi mieszkało około 1.400.000 niemieckich chłopów-osadników (jak liczy p. E. Schmidt w dziełku „Die deutschen Bauern in Suedrussland").

W Berlinie istnieje „Fuersorgeverein", który zajmuje się reemigracyą Niemców z zagranicy do kraju. Powstał w roku 1908. Wydaje pisemko „Die Heimkehr", dzisiaj przepełnione informacyami o losie niemieckich kolonistów w Rosyi. Wyjmujemy niektóre szczegóły.

Niemcy zaczęli imigrować do caratu za Katarzyny II. i za Pawła I. Sciągano ich udzielaniem wszelkich przywilejów. Otrzymali (za darmo) ziemię, dano im swobodę wyznania, własne zbory czy kościoły, własnych duchownych, własne gminy z samorządem niemieckim, własne szkoły z niemieckim językiem wykładowym, wreszcie byli wolni od wojska. Dopiero w roku 1871 zaczęto podciągać ich pod ustawodawstwo administracyjne powszechne, i to w małym stopniu. Zatrzymali samorząd, a tylko uchwały gminne musiały podlegać zatwierdzeniu marszałka powiatu; otrzymywały je z reguły. Dopiero w roku 1874 zostali pociągnięci do służby wojskowej, gdyż Rosya zaprowadziła powszechną. Później obłożono ich niedużymi zresztą podatkami na szkolnictwo, pobieranymi przez ziemstwa. Mogli jednak utrzymywać własne szkoły poza ziemskiemi i wykładać w nich wyłącznie po niemiecku.

Jakże zachował się duch niemiecki w tych wielkich i silnych skupieniach narodowych na obczyźnie? Było ich cztery: grupa podolsko-wołyńska (300.000 dusz), wołżańska (560.000), południowo-rosyjska (milion z górą według jednych, półtora miliona według innych statystyk), wreszcie południowo-kaukaska (15.000).

„Die Heimkehr" żali się na opieszałość narodową w koloniach niemieckich. Dopóki ziemia była niepodzielna w poszczególnych gminach, t. j. do czasów zniesienia spólnoty przez Stołypina w roku 1906, Niemcy stanowili jednolity żywioł, silnie odseparowany od otoczenia... niemożnością sprzedaży ziemi. Bo gdy po tej reformie każdy kolonista mógł sprzedawać ziemię, jeżeli chciał, nie dbając o pozwolenie gminy, Niemcy poczęli zaraz sprzedawać ją Polakom. Rosyanom, nawet Grekom. „Gdy do kolonii dostanie się kilku Rosyan — żali się „Heimkehr" — wchodzi z nimi do gminy duch rosyjski. Osadnicy nie chcą płacić datków na szkołę i kościół. Inni, jeszcze chętni, muszą dźwigać za wielkie ciężary i w końcu wyprowadzają się lub oddają szkołę ziemstwu na ruszczenie. Dzieci niemieckie bawią się z rosyjskiemi, z czego pochodzą małżeństwa mieszane. Nie, my nie mamy w Rosyi przyszłości narodowej".

Wynika stąd, że dopóki Niemcy byli w Rosyi żywiołem uprzywilejowanym i przez to odgrodzonym od otoczenia, dopóty zachowywali właściwości narodowe. W chwili, gdy przywileje zaczęły przynajmniej częściowo znikać — gdy osadnicy mogli pozbywać się ziemi, a nie byli przymuszeni do jej zatrzymania przy sobie, gdy mogli zacząć usuwać się od płacenia datków na własne szkoły i t. d. — od tej chwili przestawali troszczyć się o utrzymanie właściwości narodowych i narodowej kultury.

Jest jeszcze inny moment, również ciekawy. Dopóki osadnik niemiecki zostaje chłopem, siedzi na roli i nie styka się ze środowiskiem obcem, w którem żyje, dopóty pozostaje Niemcem z języka i z ducha. Gdy tylko koloniści zaczęli zakładać szkoły średnie — począwszy od roku 1906 — młodzież chodząca do nich poczęła się wynaradawiać. Niektórzy publicyści składają to na karb rosyjskiego języka wykładowego w niektórych przedmiotach. Argument to nie wystarczający; Polacy w Królestwie nie mieli za czasów rusyfikacyi języka polskiego w szkole, nawet gramatyki polskiej uczyli się po rosyjsku, mimo to nie wynarodowili się, jak chyba dostatecznie wiadomo... Tymczasem pastor Fritzler, urodzony nad Wolgą, pisze teraz w „Heimkehr":

> Jak to wyglądało w niemieckich koloniach nadwołżańskich za mego dzieciństwa, a jak wygląda teraz! Co za olbrzymie postępy poczyniła tymczasem rosyjskość! Któżby był wówczas rzucił po rosyjsku chociażby jedno przekleństwo? Dzisiaj moi koloniści klną nie mniej i nie gorzej od rdzennych Rosyan. Zaczęło się od przekleństwa, skończy się na modlitwie. Rosyjskie przekleństwa i rosyjskie modlitwy nie są od siebie bardzo oddalone. Wybiła godzina Niemców w Rosyi...

A w tymsamym numerze tensam autor ogłasza fakt ciekawy. Oto przed niejakim czasem zebrał się w Odessie wiec „wszechrosyjskiego związku rosyjskich Niemców". Przybyło 3.000 delegatów. I na tym zjeździe, który niemiecka „Deutsche Volkszeitung", wydawana w Saratowie, powitała słowami: „Dwa miliony Niemców oddychają swobodniej i oczekują lepszych warunków życia" — na tym zjeździe postawiono wniosek, aby **obrady toczyły się po rosyjsku**. Język niemiecki miał być **tylko tolerowany** u tych mowców, którzy dostatecznie po rosyjsku nie umieją. To też pastor Fritzler żali się:

> Nie wiadomo, ile głosów oświadczyło się za tym wnioskiem. Nie musiało być ich jednak mało, skoro odeska Rada robotniczo-żołnierska musiała przemówić słowem siły (Machtwort), aby dopomódz językowi niemieckiemu. Pierwszym czynem Niemców rosyjskich w nowej Rosyi było przeto wyraźne **wyrzeczenie się języka i obyczaju niemieckiego.**

Zatem rosyjska rada robotniczo-żołnierska musiała gwałtem narzucić wiecowi niemieckiemu język niemiecki! Jaki w tem miała interes, trudno dociec. Zagadkę rozwiązałby może imienny spis członków tej rady. Jeżeli bowiem składa się ona, tak jak w innych miastach, przeważnie z Żydów, to rzecz byłaby wytłómaczona.

* * *

W tygodniku wszechniemieckim „Das Grössere Deutschland" znajduje się następująca informacya, którą raz już wzmiankowaliśmy pokrótce:

„Prasę obiegła przed pewnym czasem wiadomość o szczególnem wystąpieniu niemczyzny w Ameryce. Wiadomość, którą niejeden dzielny obywatel Rzeszy odczytuje jako uderzenie pięścią. Czytamy tam, że Niemcy amerykańscy tak dalece zapomnieli się w swym bezkrytycyzmie co do powodów wojny i co do jej przebiegu, że zaproponowali rządowi Unii **utworzenie pułków niemieckich do walki przeciw Niemcom**". A „dobry znawca stosunków amerykańskich", który gwarantuje za prawdziwość tej informacyi, dodaje jeszcze:

„Filia niemiecko-amerykańskiego związku narodowego na stan nowojorski, liczącą 150.000 członków, postanowiła uczynić co się tylko da, aby **poprzeć Stany Zjednoczone w walce przeciw Niemcom**. Postawiono nawet wniosek, aby do odnośnej rezolucyi wstawić zdanie, iż wojna została przez Niemcy Stanom Zjednoczonym narzucona. Większość posiadała jednak dość wstydu w oczach, aby dodatek ten odrzucić. Niemcy amerykańscy w Baltimore postanowili zmuszać do **wystąpienia z niemieckich stowarzyszeń** każdego Niemca amerykańskiego, któryby objawiał sympatye filoniemieckie lub antyamerykańskie. W lokalach stowarzyszenia mają na przyszłość wisieć flagi gwiaździste. Niemcy amerykańscy z Nowego Jorku wysłali deputacyę do lorda majora tego miasta. Przewodniczył jej prezydent towarzystwa ubezpieczeń „Germania". Zapewnił on lorda majora, że zebrani uczynią co tylko w ich mocy, aby poprzeć interesy Stanów Zjednoczonych.

„To stanowisko Niemców daje niestety dowód, że brak im poczucia samych siebie i dumy rasowej. Dali się wprowadzić w prąd antyniemiecki i wymyślają na własną ojczyznę".

Tyle ów znawca stosunków.

Do słów jego dodaje p. Friedrich Beyer następujące uwagi:

„Człowiek potrząsa głową i sądzi zrazu, że idzie o jakieś oszukańcze doniesienie angielskie lub amerykańskie, o podszczuwanie Niemców amerykańskich i o rozwścieczenie nas w ojczyźnie. A poczciwy przeciętny obywatel uważa, iż to wogóle nie jest prawdą i niemożliwe. Niemożliwe byłoby to w istocie, gdyby szło o jakikolwiek inny szczep narodowy, nie zaś o Niemców. Ale u Niemców jest możliwe".

Dalszy wywód, czemu tak jest w istocie, opuszczamy, gdyż prowadzi on przez gąszcz frazeologii do tezy, że Niemcy powinni obudzić w sobie poczucie wartości narodowej i stać się narodem takim, jak Anglicy, którzy wszędzie wysuwają na obczyźnie swą indywidualność i dzięki temu nigdy się nie wynaradawiają. Najlepszym zaś środkiem stworzenia rdzennej niemczyzny (Kerndeutschtum) ma być utworzenie wielkiego państwa kolonialnego, gdzie Niemcy będą uczyli się rozkazywać, rządzić i gdzie nabiorą pewności siebie, której im dotychczas brak....

Przytoczonych parę rysów psychologii narodowej Niemca na obczyźnie ma dla nas znaczenie inne. Przypomina nam się teza von Bernhardich i Chamberlainów. Teza, której podstawą jest przekonanie, że kultura niemiecka musi zmodyfikować kulturę świata, że niemiecki język musi stać się światowym tak, jak dzisiaj angielski lub francuski, niemiecki obyczaj, gust, sposób życia, kąt patrzenia na świat, pojęcie państwa i wolności obywatelskiej musi usunąć wyobrażenia innych ras i narodów, przestarzałe i błędne. Wielu pisarzy niemieckich to głosi. Nie skądinąd wzięło się podejrzenie, iż Niemcy dążą do panowania nad światem.

Powyżej widzieliśmy, że pastor niemiecki daje swym rodakom w Rosyi świadectwo wynaradawiania się. Dziennikarz niemiecki przyznaje tosamo Niemcom amerykańskim. Wielkie skupienia niemieckie wyzbywają się języka, obyczaju i poczucia interesów narodowych zarówno w środowisku obcej, a wysokiej cywilizacyi, jak wśród półbarbarzyńców nad Wolgą. Jak pogodzić ten zamiar kulturalnego władztwa nad kulą ziemską z tą łatwością odniemczenia się? Jak pomyśleć, że ktoś zdoła narzucić innym te właściwości narodowe, które sam tak łatwo zrzuca?

Sprzeczność w każdym razie ciekawa.

P. L.

Junkier pruski z Pomorza nazwiskiem von Oertzen kazał pewnego pracującego u siebie jeńca Polaka rozebrać do naga, przywiązać powrozami do drzewa i siekł rózgą, póki nie spłynęła krew. Za czyn ów zostało to bydlę w ludzkiej skórze skazane przez sąd karny w Roztoku na dwa miesiące więzienia. Obecnie, jak donosi „Vorwärts" berliński, tknięta współczuciem pewna pruska „wyższa instancya" **ułaskawiła** von Oertzena, skracając jego cierpienia do trzech tylko tygodni fortecy. Dzięki temu oprawca pomorski już wyszedł na świeże powietrze. Albowiem:

„Walczymy po stronie światopoglądu prawa, sprawiedliwości i obyczajności".

Kor.

Wskrzeszenie województw.

Sekcya samorządowa ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie wygotowała projekt podziału Królestwa Kongresowego na jednostki administracyjne. U dołu stoi gmina, wyżej powiat, u szczytu zaś jednostka najszersza, której sekcya zaproponowała dać historyczną, a od stu lat wygasłą nazwę — województwa. Województw takich miałoby być 18, mianowicie:

	mieszkańców
1. Maryampolskie	370.600
2. Suwalskie	341.000
3. Łomżyńskie	569.400
4. Siedleckie	799.200
5. Lubelskie	856.500
6. Zamojskie	699.400
7. Sandomierskie	582.000
8. Radomskie	727.400
9. Kieleckie	789.600
10. Częstochowskie	843.700
11. Piotrkowskie	576.700
12. Łódzkie	1.157.100
13. Kaliskie	869.600
14. Włocławskie	777.200
15. Płockie	505.800
16. Mławskie	413.600
17. Warszawskie	842.950
18. Łowickie	383.000

Miasto Warszawa ma stanowić osobny okręg, równorzędny z województwami, z ludnością około 950 tys., a więc byłaby to 19-te województwo.

Był już w Warszawie przed rokiem ze staropolska brzmiący „marszałek koronny". Mamy regentów i ministrów. Jutro będziemy mieli wojewodów i województwa. W te lśniące ramki należy wstawić jeszcze tylko jeden drobiazg.

Mianowicie — prawdziwe państwo.

O wileńską stolicę biskupią.

Do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej wpłynęło z Wilna następujące pismo, pokryte podpisami przedstawicieli wszelkich klas społecznych, zawodów, oraz instytucyj:

Eminencyo!

Ponieważ Edward baron von der Ropp, biskup wileński został mianowany arcybiskupem mohylewskim, a ks. administrator dyecezyi Kazimierz Michalkiewicz zrezygnował ze swej godności, Stolica Apostolska zechce zapewne obsadzić wakujący stolec biskupi w Wilnie. Dla nas, mieszkańców dyecezyi wileńskiej, jest to kwestya pierwszorzędnej wagi i dlatego ośmielamy się błagać Waszą Eminencyę o wysłuchanie słów następujących:

Wszystkie klasy społeczne mieszkańców dyecezyi wileńskiej były zawsze gorąco przywiązane do św. religii katolickiej, pełne kornego posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, a zawsze z synowską ufnością odnosiły się do swych pasterzy, biskupów wileńkich. Myśmy zwykli do zwracania się do nich we wszystkich sprawach ważniejszych, oni nigdy nie odmawiali swych wskazówek i rad ojcowskich. Nie pytali zaś nigdy o narodowość, do jakiej należymy i myśmy nie mieli potrzeby pytać, która z narodowości jest wynoszona ponad drugą.

Jednakowo oddane kościołowi i jego pasterzom obydwie najważniejsze narodowości kraju, Polacy i Litwini, żyły w zgodzie i ten pokój był siłą, która się przeciwstawiała naszemu ciemięzcy. Pogodna ta harmonia zakłóconą została przed ćwierćwieczem, a to przez powstanie wśród Litwinów nowego prądu nacyonalistycznego. Odrodzenie narodowe litewskie było przyjęte przez Polaków z gorącą sympatyą, jako rzecz prawa i słuszna. Niestety, kierownictwo tym ruchem wpadło w ręce szowini-

---

Pamięci Edwarda Janczewskiego.

Garść wspomnień poniższych o znakomitym uczonym skreślił dla „Głosu Narodu" prof. Uniw. Jagiell., a „współpowietnik" zmarłego ze Żmudzi, Dr. J. Talko-Hryncewicz.

Dnia 17 lipca zakończył doczesną pielgrzymkę, związany od lat 45 z życiem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowa, ś. p. Edward Janczewski. Zmarły pochodził z dalekich kresów, ze starej szlacheckiej rodziny Glinków Janczewskich, z tej jej gałęzi, która od dawna osiadła na Żmudzi i tu zdobyła znaczenie i dobrze zasłużone imię przez swój patryotyzm. Ojciec Zmarłego, Cypryan, za czasów Mikołaja I w liczbie innych dzieci został porwany i wywieziony ze Żmudzi na Sybir w r. 1823 i uwiekopomniony w „Dziadach" Mickiewicza okrzykiem na cześć Polski. Później jako wielce poważany obywatel był marszałkiem powiatu rosieńskiego. Młodszy brat Cypryana, Walery, ukończył medycynę i początkowo odbywał służbę wojskową jako lekarz a potem gospodarzył na wsi, w r. 1863 z urzędu był zmuszony spełniać obowiązek marszałka szlachty i na tem stanowisku w Kownie w smutnych czasach popowstaniowych pozostawił zaszczytne po sobie wspomnienie; za wszystkiemi uwięzionemi kołatał i prosił u władz i niejedną łzę otarł cierpiącym.

Ś. p. Edward przyszedł na świat w r. 1846 w rodzinnej majętności Blinstrubiszkach, w samem sercu Żmudzi, w powiecie rosieńskim. Z pod strzechy tego starego dworu wyniósł Janczewski pierwsze ideały i zasady, którym pozostał wiernym przez całe życie; nie zachwiały ich ani szkoła moskiewska, ani późniejsze otoczenie. Wychowany pod troskliwą opieką matki, siostry zasłużonego obywatela marszałka szlachty na Żmudzi, Kletego Burby, przyswoił sobie to, co dać mogła najlepszego sfera szlachecka, w której spędził młodość, odtrącając jej strony ujemne. Po skończeniu gimnazyum w Wilnie ze srebrnym medalem, wstępuje na wydział fizyko-matematyczny Uniwersytetu petersburskiego. Tu koleguje z tem pokoleniem, które po smutnych latach powstania 1863 r. szukało wiedzy w stolicy Rosyi, aby potem na różnych polach pracy społecznej zająć opustoszałe placówki na Litwie, podnosząc kraj z upadku. Do ich rzędu należeli: Minejko, Montwiłł, Piasecki, Lipińscy, Sokołowski, Węcławski, Witkiewicz i tylu innych, którzy niestety strudzeni walką i pracą przedwcześnie odeszli.

Ś. p. Edwarda z lat młodych nie zadowalała fachowa praca na roli, ukochał wiedzę, wierzył bowiem, że ona jest siłą i odrodzeniem narodu. Ogłasza dwie ważne prace z zakresu botaniki o rozwoju workowców, w której dowiódł, że komórka zapłodniona t. z. askogon rozrasta się i dzieli i z jednej ze swych komórek wydaje worki, — w innej znowu przeprowadza porównawcze badania o rozwoju rodni u mszaków i paprotników i wykazuje, że typ rodni różni się i rozwija bardzo nieznacznie. Potrzebując dla swych dalszych prac naukowych warsztatu, nie wybiera uniwersytetów zamożniejszych w naukowe zasoby, rosyjskich lub niemieckich, lecz wiedziony tradycyą rodową udaje się do upośledzonej materyalnie wszechnicy Jagiellońskiej, która naówczas dzięki pewnym ulgom zaczęła się podnosić z upadku. Na zasadzie prac przytoczonych Janczewski w młodym bardzo wieku w r. 1873 habilituje się w Krakowie jako docent prywatny anatomii i fizyologii roślin. W lat parę zostaje mianowany profesorem zwyczajnym i na tem stanowisku pozostaje przez szereg lat, wykładając na wydziale filozoficznym, a następnie i na studyum rolniczem.

Do dalszych prac botanicznych Janczewskiego, prowadzonych w poprzednim kierunku zaliczyć należy historyę owocowania i krasnorostów. Tu badając komórkę za komórką prześledził zespolenie się plennika z trichoginem i powstania drugiego pokolenia zarodnikonośnego. Stwierdził, że otoczenie tego pokolenia kubkowatą powłoką wychodzi z tkanki plechy istniejącej już przed zapłodnieniem. Tu się odnoszą i prace pomniejsze o glonach, grzybach i morszynach.

Według botaników, Janczewski położył fundament pod budowę anatomiczną korzenia, wykazując jak on rośnie, oraz stosunek jego do cząstki. Znalazł różnicę wybitną w budowie roślin jedno- i dwulistnych. Badał porównawczo powstawanie rurek sitkowych i wykazał, że u rodniowców tak zwane sitko jest przedziurawione; wykrył przytem, że takie sitka pojawiają się u roślin jednolistnych, gdzie rok tylko funkcyonują, u dwulistnych zaś mogą być zamykane na zimę zasklepieniem i stają się czynnemi w roku następnym. Oprócz tego uczony nasz wiele trudu i nakładów włożył w badanie zawilców.

W uznaniu zasług naukowych Akademia Umiejętności zaszczyciła Janczewskiego jeszcze w r. 1876 mianem członka-korespondenta, a w r. 1885 członka czynnego. Przez lat wiele był dyrektorem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii. Wyróżniony też został wyborem na członka honorowego przez Towarzystwo botaniczne w Edynburgu, Towarzystwo nauk przyrodniczych w Cherburgu i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie. Lata ostatnie poświęcił badaniom różnych odmian porzeczek, które zdobywał z wielkim mozołem z całego świata, z Europy, Azyi, Ameryki, prześledził ich rodowód od dzikich aż do kultywowanych i ich mieszańców, odkrywając nowe gatunki i doszedł do ciekawych rezultatów. Za monografię o porzeczkach, która zajęła poczestne miejsce w nauce, Janczewski otrzymał nagrodę De Condolla w Genewie i drugą od francuskiego Towarzystwa aklimatyzacyi roślin. Naukowe swe wiadomości Janczewski zastosowywał i w praktyce. Jeszcze w r. 1879 ogłosił pracę o sadzie w Blinstrubiszkach, który urządził; słynie on jako wzorowy w całym kraju. W Krakowie założył Towarzystwo Ogrodnicze, którego był długoletnim prezesem. Dzięki swym pracom przyczynił się do postępu sadownictwa w Polsce.

W uniwersytecie Janczewski położył wielkie zasługi. Wdrożony z lat młodych do pracy i obowiązków, dawał przykład młodszym, nikt bowiem nie pamiętał, aby Janczewski bez ważniejszej przyczyny opuścił lub spóźnił się kiedy na posiedzenie wydziału filozoficznego, którego był członkiem. W r. 1888/9 piastuje godność dziekana wydziału, w r. 1901/2 rektora. Był nieustannym członkiem różnych komisyi, włącznie aż do członka dyrekcyi drukarni uniwersyteckiej. Nie małą jego zasługą jest utworzenie przy uniwersytecie studyum rolniczego, którego był inicyatorem. Zwykł był początkowo wszystko urządzać i organizować, a kiedy wszystko było gotowe, usuwał się, pozostawiając rządy innym. Studyum rolnicze, które skupiało młodzież ze wszystkich dzielnic Polski, przez szereg lat wydało tysiące rolników, byłych uczniów Janczewskiego, dziś po całym kraju rozproszonych. Oddany pracy naukowej, poza nią i ogniskiem domowem nie miał w życiu innych ponęt. Ognisko to stworzył ożeniwszy się z panną Jadwigą Szetkiewiczówną, cór-

słów, którzy sądzili, że jedynym skutecznym sposobem do wskrzeszenia u Litwinów miłości ich języka i narodowości będzie rozbudzenie nienawiści do Polaków i wszystkiego co polskie. Jednakże szczególnie pożałowania godnem jest to, że w akcyi tej wzięła udział większa ilość księży, którzy starali się budzić nienawiść wśród swych parafian.

Niech wolno nam będzie w formie przykładu, wspomnieć o sąsiadującej z naszą dyecezyi żmudzkiej, gdzie ruch nacyonalistyczny jest w zenicie, a wpływ, jaki mieli nacyonalistycznie usposobieni prałaci (szczególnie kanonicy Maciulewicz, Dombrowski i Olszewski) na J. E. biskupa Karewicza, w konsekwencyi swej doprowadził do scysyi między nim a Polakami jego dyecezyi. Ci ostatni, między innemi posiadacze dóbr ziemskich, którzy są Polakami, byli ciągle odsuwani od osoby biskupa i znaleźli się, o ile można tak powiedzieć, jako owce bez pasterza. Jesteśmy świadkami ciągłych smutnych zajść w kościołach dyecezyi, gdyż liczni księża litewscy, kierujący się tendencyami nacyonalistycznemi, a zachęcani do tego przez przykład swych przełożonych, zniekształcają czasami prawa Boskie i kościelne, a to, by swym celom politycznym zadośćuczynić. Trudno nawet wyliczyć wszystkie smutne konsekwencye takiego stanu rzeczy, w którym się zapomina o świętości powołania, gdy się czyni krzywdę duchowym potrzebom wiernych, gdy się przed oczami wszystkich świeci najgorszym przykładem.

Wracając do dyecezyi wileńskiej, ośmielamy się podkreślić, iż stanowi ona część Litwy historycznej, ale bynajmniej nie Litwy etnograficznej. Statystyka narodowości według spisów zrobionych przed wojną przez mieszane Komitety polsko-litewskie, złożone z duchownych, a dla miasta Wilna przez władze niemieckie podczas okupacyi, wykazuje dla Wilna 2.909 Litwinów na 74.466 Polaków, zaś dla całej dyecezyi zaledwie niespełna 200 tysięcy Litwinów na 1.400.000 ogólnej liczby katolików. Widzimy więc, że bezwzględną większość stanowią tu Polacy, to jest ta narodowość, która się skutecznie oparła zakusom rządu rosyjskiego, zdążającym do wprowadzenie języka rosyjskiego na miejsce polskiego w celu osłabienia przywiązania ludności do kościoła katolickiego.

Wszystkie te względy, a szczególnie ten, że obecność biskupa Litwina na stolcu dyecezyi wileńskiej wytworzyłaby przepaść między ludnością a jej pasterzem, zmuszają i ośmielają nas do zwrócenia się do Waszej Eminencyi z prośbą o złożenie u stóp Jego Świątobliwości naszego kornego błagania, naszych gorących modłów za tem, by na czele dyecezyi stanął biskup tuziemiec, narodowości polskiej, który taksamo, jak jego poprzednicy, wziąłby w swą obronę i opiekę wszystkich katolików i zasady naszej wiary“.

* * *

W piśmie powyższem uderza przytoczony na wstępie szczegół, jakoby wywieziony przez Niemców ks. administrator dyecezyi wileńskiej Michalkiewicz zrzekł się swej godności — szczegół, z którym po raz pierwszy wogóle spotykamy się. Sprawdzenie jego autentyczności nie jest w danych warunkach łatwem. Na wszelki wypadek, — gdyby nawet ks. administrator Michalkiewicz nie miał wchodzić w rachubę przy definitywnem obsadzaniu dyecezyi wileńskiej, czego jednak na razie wykluczać nie można, — opinia całej katolickiej Polski musi energicznie domagać się, by gwałt, spełniony na dostojniku naszego Kościoła, został naprawiony, by czcigodny następca męczenników carskiego rządu odzyskał jaknajszybciej zrabowaną Mu wolność osobistą.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

KRONIKA.

CZWARTEK **25** Jakóba

Wschód słońca o godz. 4·02 r.
Zachód „ „ 7·32 w.
Długość dnia godzin 15 m. 34.

Z miasta.

POWRÓT DO GNIAZD RODZINNYCH. Od paru dni przejeżdża przez Kraków wiele pociągów z uchodźcami ze wschodniej Galicyi, którzy wr. 1914 musieli opuszczać rodzinne wsie, uchodząc przed inwazyą rosyjską. Smutny to powrót, bo, jak wiemy z licznych opisów, całe obszary Galicyi wschodniej, gdzie toczyły się walki, są dzisiaj pustynią, pola poprzerzynane rowami strzeleckimi, wsie zniszczone i spalone, z niektórych prawie że śladu niema. Reemigracya przez Kraków kieruje się także z Ukrainy do Królestwa Polskiego.

STRACH MA WIELKIE OCZY. Wczoraj między godziną 6 a 7 popołudniu idący rynkiem pod parasolem przechodnie dziwili się, widząc jadące w stronę dzielnicy Piasek Pogotowie straży pożarnej. Podczas deszczu pożar, to rzecz w każdym razie rzadka. W istocie też pożaru żadnego nie było, tylko lokatorzy jednej z kamienic przy ul. Krupniczej, wystraszeni dymem cofanym z komina i rozchodzącym się po mieszkaniach, zaalarmowali straż, która była w tym wypadku zbyteczną, natomiast kominiarz był już dawniej koniecznym.

TĘPIENIE PASERSTWA. W tych dniach niejaka Karolina Bereżyńska, b. konduktorka tramwajowa, wiozła koleją tobół bielizny i garderoby. Zatrzymano ją na stacyi Grzegórzki, a ponieważ wytłómaczyła, że bielizna do niej należy, wypuszczono ją na wolność. Tymczasem nazajutrz Antonina Włóczkowa z ul. Retoryka doniosła policyi, że zginęła jej bielizna i garderoba. Rewizya, zarządzona u Bereżyńskiej, stwierdziła, że wiozła właśnie koleją rzeczy Włóczkowej. Bereżyńską, która jest paserką, sprzedającą rzeczy kupowane u złodziei, aresztowano.

„REWIZYA URZĘDOWA“. Przed kilkoma dniami przyszło do mieszkania pewnej pani przy ulicy Straszewskiego trzech młodych ludzi, którzy przedstawili się jako inspektorzy policyi i przeprowadzili rewizyę w jej mieszkaniu i udali się z nią na inspekcyę policyjną. Z litości jednak przesłuchali ją po drodze na plantach, spisali protokół, poczem ją na wolność wypuścili. Po powrocie do domu „aresztowana“ stwierdziła, że padła ofiarą podstępu złodziejskiego. Bandyci skradli jej z mieszkania w czasie „rewizyi“ kosztowności i gotówkę.

„KURY NA TARG“. W nocy z wtorku na środę na jednej z ulic zauważył policyant dwóch ludzi, których krokom towarzyszyło gdakanie kur. Zbliżywszy, przekonał się że niosą kilkanaście kur. Wprawdzie tłómaczyli się, że niosą je na targ, lecz policyant obu zaaresztował. Na inspekcyi przyznali się, że skradli je w pobliżu Krzemionek, a protokół policyjny uwiecznił nazwiska pomysłowych przedsiębiorców. Są to: Franciszek Pietrzyk i Jan Skórczyński.

INWALIDA KIESZONKOWCEM. Wczoraj na dworcu osobowym organa policyi aresztowały inwalidę, pozbawionego jednej nogi, 17-letniego Jana Ciężkiego, który w towarzystwie dwóch żołnierzy uprawiał tam kradzież kieszonkową. Podczas rewizyi znaleziono u Ciężkiego w rękawie 800 kor., w protezie 1000 kor., a w kieszeni 440 koron. Dwaj jego towarzysze zdołali zbiedz.

WYTRAWNY „FACHOWIEC“. Niejaki Maryan Piechny, znany doskonale władzom bezpieczeństwa kieszonkowiec, bo karany 21 razy, chciał spróbować szczęścia w jednym ze sklepów przy ul. Grodzkiej. Wszedł tam pod pozorem kupna i wyciągnął zręcznie Wład. Olszewskiej z torebki 2200 koron, lecz przychwycono go na gorącym uczynku.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Z remizy przy ul. Garbarskiej skradziono z powozu starosty z Myślenic fartuch skórzany, wartości 1000 kor. W powozie był wówczas wprawdzie woźnica — lecz spał.

Z POGOTOWIA. Wczoraj wóz towarowy najechał na ul. Czarnowiejskiej na 10-letniego Juliana Głowackiego, który doznał ciężkich obrażeń. Zawezwano Pogotowie odwiozło chłopca do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

NIE DO UWIERZENIA! Piszą nam z kół poselskich: Dnia 21 b. m. zamierzał poseł sejmowy i marszałek drohobyckiej Rady powiatowej, Franciszek hr. Zamoyski, wyjechać popołudniowym kuryerem ze Lwowa do Wiednia. Kilka minut przed odjazdem pociągu zwrócił mu jeden z jadących tym samym pociągiem posłów parlamentarnych uwagę na fakt, że w przednim wozie jest więcej miejsca, wskutek czego hr. Zamoyski, zabrawszy szybko ręczne pakunki, pobiegł w kierunku wskazanego wozu. W wąskiem przejściu (pomiędzy pociągiem a żelazną poręczą odgradzającą wejściowe schody peronu) potrącił w pospiechu trzymaną w ręku podróżną torebkę oficera, stojącego w tem przejściu, a rozmawiającego z jakąś panią. Hr. Zamoyski nie zdążył jeszcze zawołać „przepraszam“, gdy wśród niedających się powtórzyć wyzwisk uderzył go ten oficer (major wojsk austryackich) z całej siły pięścią w ramię. Na kategoryczne i energiczne wezwanie hr. Zamoyskiego, aby się natychmiast wylegitymował, zaczął pan major grozić aresztowaniem. Wówczas poprosił hr. Zamoyski jadącego tymsamym pociągiem posła do Rady państwa Serwatowskiego o interwencyę, poczem ci panowie powtórnie zażądali od majora, aby się im wylegitymował. Rycząc na cały głos, odparł p. major posłowi Serwatowskiemu, że on cywilistom legitymować się nie myśli, że to jest „unerhört“, ale w końcu oświadczył, że jest k o m e n d a n t e m g ł ó w n e g o d w o r c a k o l e j o w e g o w e L w o w i e, poczem zawezwał posła Serwatowskiego do wylegitymowania się, a zawoławszy dwóch żołnierzy z warty, zakomenderował posłom: „Sie folgen mir“. W biurze komisarza policyi spisano protokół, przyczem nie obeszło się znowu bez oryginalnych odezwań się p. majora, jak „so jetzt soll der Mann (wskazując na posła hr. Zamoyskiego aussagen“). Publiczność, będąca świadkiem tego niesłychanego zajścia, zgłaszała się potem tłumnie do hr. Zamoyskiego, ofiarując gotowość złożenia świadectwa z przebiegu tego zajścia.

Posłowie Serwatowski i tow. wnieśli 22 b. m. interpelacyę w tej sprawie do ministra obrony krajowej, a hr. Zamoyski postara się chyba o to, aby sprawa miała także epilog sądowy.

Z LETNIEJ STOLICY. Z Zakopanego donoszą nam pod datą 23 b. m.: Z chwilą, gdy starostwo nowotarskie po akcyi, wszczętej przez prasę, milcząco zgodziło się na przyjazd bez pozwoleń, nagle zaroiło się w pensyonatach i w willach, jednakowoż szkody, poniesione w zeszłym miesiącu, są bardzo znaczne. Jak w Rabce i Krynicy, tak niemniej w Zakopanem wielki napływ żydów.

Instalacya elektryczna jest na ukończeniu; ustawia się już słupy, tak, że niebawem Zakopane zabłyśnie światłem setek lamp. Przystąpiono do budowy szpitala powszechnego na Gubałówce i w tym celu sprowadzono z Lubelskiego potrzebne siły robocze.

Niebawem zapewne projekt budowy kurhausu wyjdzie z długiej fazy projektów, gdyż, jak nam donoszą, potrzebna na budowę kwota sześciu milionów koron, została już przyznaną. Wycieczki w góry bez odpowiedniej męzkiej opieki, nie są wskazane, ze względu na dezerterów i jeńców, którzy ukrywają się w górach, jak niemniej na organizowane za nimi poszukiwania.

PÓŁWIEKOWY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA. Z Sobolowa w pow. bocheńskim piszą nam: W dniu 21 b. m. mieliśmy tu uroczystość nadzwyczajną, gdyż ks. Józef Kosiński, proboszcz i kanonik tutejszej parafii, obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, a zarazem 42-letnie pasterzowanie w tutejszej parafii. Bardzo licznie zebrane duchowieństwo dekanatu, jako i ludu, okazało nadzwyczajną przychylność ks. Jubilatowi za jego długoletnią pracę. W dniu tym najpierw młodzież szkolna i przedstawiciele parafii złożyli mu w gorących słowach życzenia, poczem duchowieństwo odprowadziło jubilata do kościoła, gdzie po zwykłych ceremoniach jubileuszowskich ks. proboszcz z Chełmu wygłosił wymowne kazanie, zastosowane do uroczystości tak rzadkiej, a ks. Jubilat w asystencyi duchowieństwa odprawił uroczystą sumę i udzielił błogosławieństwa duchowieństwu, rodzinie i parafianom.

Z okazyi tej uroczystości przesłali swe błogosławieństwa pasterskie najprzewielebniejsi ks. ks. Biskupi tak tarnowski, który przesłał mu zaszczytną nominacyę na radcę konsystorza, jakoteż i krakowski; także liczne telegramy od znajomych, którzy nie mogli przybyć na dzień uroczystości, świadczą o zasługach czcigodnego jubilata.

Lud długo zachowa pamięć o uroczystości, którą tak rzadko widzieć można. Parafianie nietylko słowem, lecz i czynem dali dowody swej pamięci i przywiązania, bo wręczyli jubilatowi piękny i kosztowny kielich mszalny. Duchowieństwo zaś złożyło znaczną kwotę, którą ks. Jubilat przeznaczył na Dom nieuleczalnie chorych w Tarnowie.

BRAK MIESZKAŃ WE LWOWIE. Pisma lwowskie donoszą: Z powodu braku mieszkań i rosnącej tendencyi podwyższenia czynszów, odbył się w poniedziałek w lwowskiej sali ratuszowej wiec lokatorów. Sala była szczelnie zapełniona. Referował Dr Stupnicki. Po ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucye, żądające: 1. uchwalenia przez władze taryfy na mieszkania; 2. wydania kart mieszkaniowych, czyli ograniczenia wielkości mieszkań; 3. wstrzymania powrotu reszty władz do Lwowa, aż opróżnią się budynki państwowe, zajmowane dotąd przez wojsko; 4. zmniejszenia załóg wojskowych; 5 przestrzegania zakazu najmowania domów mieszkalnych na biura. Nadto uchwalono założyć Towarzystwo ochrony lokatorów, które też zaraz się ukonstytuowało.

BANDYCKI NAPAD NA NAUCZYCIELA. Pisma lwowskie donoszą: Po niedzielnym zjeździe nauczycielstwa ludowego wracał ze Lwowa późnym wieczorem furą do Solonki kierownik tamtejszej szkoły, p. Magiera. Gdy znalazł się na odludnem miejscu, na ul. Stryjskiej, między parkiem Kilińskiego a starym cmentarzem stryjskim, nagle z gęstwiny leśnej wypadło kilku drabów i zatrzymało wóz. P. Magiera, posiadając przy sobie nieco gotówki, stanął do obrony, lecz wobec przeważającej siły uczuł się bezsilny. Po chwili szamotania się, podczas którego woźnica zbiegł, jeden z napastników, zaszedłszy z tyłu, zadał bezbronnemu p. Magierze kilka pchnięć w plecy. Wkrótce bandyci ulotnili się, zaś ranny p. Magiera udał się w dalszą drogę do domu.

PIĘKNA ODEZWA. „Polski Związek małorolnych“ na Podlasiu wydał odezwę, w której między innemi czytamy: „Włościanie polscy! Trzeba nam przetrwać! Trzeba nam ledz, jak psom, na zagonach ojczystych, by wiary świętej i ducha polskiego nie zatracić! Mimo gnębienia, mimo kłamliwego kuszenia, mimo brania na lep obłudnych obietnic — trzeba nam się trzymać razem i nie dać się obałamucić. Polakami jesteśmy i Polakami zostaniemy, tak nam dopomóż Bóg!“

SAMOBÓJSTWO BANDYTY. W Warszawie, w domu za rogatką Jerozolimską odebrał sobie w piątek życie przez rozpłatanie brzucha nożem, bandyta Władysław Szymajda w chwili, gdy policya otoczyła dom, w którym przebywał i miała go aresztować. Szymajda, oddawna poszukiwany przez policyę, był naczelnikiem bandy opryszków, która od dłuższego czasu niepokoiła bliższe okolice Warszawy i między innemi dokonała napadu na dwór w Szamotułach pod Grodziskiem. Przed paru tygodniami czterech opryszków z jego bandy przychwycono i rozstrzelano.

ZJAZD KSIĘGARZY POLSKICH W LUBLINIE, którego termin odroczono na 4 i 5 sierpnia b. r., zapowiada się bardzo licznie. Przyjazd swój zgłosili księgarze ze wszystkich zaborów. Również bardzo bogato przedstawiać się będzie wystawa książek i druków polskich, wydanych podczas wojny. Działalność organizacyjna księgarstwa polskiego zatacza coraz dalsze kręgi, gdyż niedawno odbył się zjazd dzielnicowy księgarzy polskich ze wschodniej Galicyi we Lwowie, przyczem powstał Związek na Galicyę wschodnią.

Po zjeździe lubelskim, w niedzielę dnia 11 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd dzielnicowy księgarzy z Galicyi zachodniej. Urządzeniem zjazdu krakowskiego zajmuje się miejscowe Gremium księgarzy.

SPALENIE SIĘ KOŚCIOŁA. „Ziemia Lubelska“ donosi: W ubiegłym tygodniu na kresach ziemi chełmskiej we wsi Horyszów polski w pow. hrubieszowskim spłonął dawniejszy kościół unicki, obecnie zaś katolicki, którego otwarcie i przyprowadzenie do porządku kosztowało wiele trudów i wysiłków. Pożar powstał od niezgaszonych po Mszy św. świec, od których zajęły się suche wianki, a następnie cały budynek drewniany. Z kościoła nic nie zdołano uratować.

STENOGRAFIA „OD STRONY LEWEJ NA PRAWO“. „Nowy Dziennik“ donosi: Jeden z warszawskich stenografów parlamentarnych zajęty jest obecnie stworzeniem stenografii żydowskiej i hebrajskiej. Nowy ten system ma być zastosowany do właściwości języków żydowskiego i hebrajskiego. Pismo ma biedz od strony lewej na prawo.

PRACUJĄ PRUSKIE TARTAKI. Z Prus donoszą: Dowóz drzewa z Białowieży i z Królestwa ożywił ruch w tartakach. Popyt za kupnem wyrębów szpilkowych w Bawaryi znacznie osłabł. Fabryki wagonów pracują intensywnie nad budową wozów dla transportu węgla, których brak najbardziej dawał się odczuć.

ZEMSTA LOKATORÓW. „Moment“ warszawski opowiada, że niedawno zmarła właścicielka domu, żydówka, która bardzo dokuczała lokatorom. Gdy po nią przyjechał karawan, lokatorzy żydowscy przez zemstę nie dali wynieść zwłok z domu, łając i wyzywając w straszny sposób. Karawan stał z tego powodu 3 godziny przed bramą. Lokatorzy nie pozwolili nikomu dotknąć się zwłok i dzieci musiały same wynieść matkę. Za karawanem szli lokatorzy, przeklinając pamięć zmarłej i łając. Dzieci żydowskie nawet ciskały kamieniami w karawan. Na cmentarzu żydowskim lokatorzy zatrzymali zwłoki nad otwartym grobem i jeden z lokatorów wygłosił jedyną w swym rodzaju mowę pośmiertną, nie sławiąc, lecz profanując słowami pamięć zmarłej.

PRZERWA W PROCESIE W MARMAROSZ SZIGET. Z Marmarosz Sziget donoszą do „Kuryera lwowskiego“, że dnia 18 b. m. musiano zaniechać prowadzenia rozprawy przeciw legionistom dlatego, ponieważ zachorowali na influencę hiszpańską: protokolant Dr Strassmann, tłumacz Dr Dudykiewicz i sprawozdawca kwatery prasowej Dr Hammer. Przerwa trwała tylko jeden dzień

O REFORMIE AGRARNEJ NA UKRAINIE. „Dziennik Kijowski“ z 16 maja donosi: Rząd przystąpił już do opracowania planu reformy agrarnej i nie powstrzymują go żadne ofiary, by wytworzyć na Ukrainie włościaństwo zdrowe, zaopatrzone w ziemię i zdolne do podniesienia do najwyższego stopnia dobrobytu. Ziemie właścicieli będą wykupione przez państwo i po nizkiej cenie oddane potrzebującym rolnikom. Oparta na tych zasadach reforma będzie szczegółowo opracowana przez ludzi kompetentnych, cieszących się zaufaniem. Na posiedzeniu Rady ministrów dnia 14 maja przystąpiono do szczegółowego rozważania reformy agrarnej zgodnie z wytkniętemi zasadami w hramocie hetmana. Rozprawy potrwają przez dłuższy czas i najbliższe posiedzenia gabinetu poświęcone mają być opracowaniu nowych praw, dotyczących reformy agrarnej. W chwili obecnej prędkie rozstrzygnięcie sprawy rolnej napotyka wiele trudności. Wynikają różnorodne kwestye: naprzykład określenie maksimum posiadania ziemi, co uważać należy za elementy gospodarstwa wzorowego, jak dzielić ziemię między bezrolnych i małorolnych. Wobec tego, że wszystkie te sprawy blizko obchodzą włościaństwo, do rozstrzygnięcia ich powołani zostaną przedstawiciele szerokich warstw ludności. W ten sposób przy najintensywniejszej pracy zużyje się sporo czasu. Praca rządu odbywać się będzie według określonego programu, wyzyskane również będą wszystkie informacye, otrzymane z miejsc. Podczas rozważania programu przyszłego prawa rolnego niektórzy członkowie gabinetu zaproponowali wydanie natychmiastowego dekretu, większość jednak była odmiennego zdania, twierdząc, że samym dekretem nie rozstrzygnie się sprawy rolnej.

Większość wypowiedziała się również, że z ziemi, przeznaczonej do podziału, mogą korzystać tylko rolnicy, uprawiający ziemię własnemi siłami. Rozstrzygnięcie tej kwestyi spodziewane jest w lipcu.

NOWE ELDORADO ŻYDOWSKIE. „Nowy Dziennik“ donosi, że na Ukrainie jest już dotychczas 63 żydowskich szkół średnich, a w wielu z nich językiem wykładowym jest język żydowski.

SZTANDARY NA KOSZULE. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Pradze postanowiono zwrócić się do wszystkich właścicieli domów w stolicy i w sąsiednich gminach, aby wszystkie chorągwie i sztandary, które wywieszają podczas różnych uroczystości, zechcieli ofiarować biednej ludności pozbawionej bielizny. Z płócien tych poszytoby koszule.

POLSKA OPIEKUNKA MURZYNÓW. Pod takim tytułem donosi „Wiek Nowy“: Hr. Marya Teresa Ledóchowska zakupiła w Salcburgu olbrzymi kompleks domów za sumę 800.000 koron, w celu pomieszczenia w nich dzieci murzyńskich. Wymówiła wobec tego wszystkim dotychczasowym mieszkańcom tych domów mieszkanie. Niezadowoleni nie chcieli się ustąpić, odwołując się do ustawy o ochronie lokatorów. Hr. Ledóchowska wniosła przeciw nim skargę, opierając się na prawomocności wymówienia. Sprawa oparła się o sąd obwodowy Salcburga. Zastępca lokatorów udowadniał, iż ważniejszem jest dobro dotychczasowych partyj nad sprawę dzieci afrykańskich murzynów. Rozprawa została na razie odroczona.

UTONIĘCIE DWÓCH BRACI W BASENIE. W łazienkach „Diana“ w Wiedniu utonęło podczas kąpieli niepostrzeżenie dwóch braci Gambachów. Starszy liczył lat 33 i był zamożnym kupcem, młodszy miał lat 19. Ciała ich znaleziono dopiero wieczorem, gdy wypuszczono wodę z basenu. Z początku podejrzywano, że popełnili samobójstwo, to jednak okazało się wykluczonem. Śmierć ich nastąpiła zapewne z tego powodu, że skoczyli do wody, nie ochłodziwszy się wprzód należycie, poczem tknął ich paraliż. Być także może, iż tylko jeden z nich został tknięty bezwładnością, a drugi chciał mu pospieszyć z pomocą i w ten sposób obaj zginęli. Goście zeznają, że zwrócili uwagę dozorcy, iż ktoś wskoczył do wody i nie wynurzył się; dozorca przeszukał podobno drągami dno basenu, lecz nikogo nie znalazł.

Zawiadomienia i komunikaty.

O GAZETY DLA JEŃCÓW. Komitet Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami (Kraków, ul. Gołębia l. 20, II p., XXII) zwraca się z prośbą do społeczeństwa o przeczytane gazety dla jeńców wojennych Polaków. Po otrzymaniu zawiadomienia, kto zechce przyjść z pomocą komitetowi, a w celu ułatwienia przesyłki gazet, komitet prześle opaski pod podanym adresem.

WYCIECZKA. Polski Związek katol. młodz. rękodz. przemysł. i handl. urządza w niedzielę dnia 28 b. m. dla członków „Półkolonii“ a także dla rękodz. przem. i handl. miasta Krakowa wycieczkę do Skały Kmity. Zbiórka przed lokalem Związku przy ul. Krupniczej l. 29, o godzinie 7 rano. Udział bezpłatny należy zgłosić w przeddzień wycieczki, t. zn. w sobotę dnia 27 b. m., ewentualnie przed wyruszeniem. Część zaopatrzenia w żywność przyjmą na siebie uczestnicy (w naturze).

ŁAŹNIA LUDOWA, przy ulicy Karmelickiej l. 49, otwartą będzie we czwartek popołudniu, w piątek i sobotę przez cały dzień.

NEKROLOGIA.

† D r Z y g m u n t D z i e m b o w s k i, adwokat w Poznaniu, b. poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, zmarł w Poznaniu 29 b. m. Z jego działalności parlamentarnej przypomnieć należy nader liczne przemówienia imieniem Koła polskiego w roku 1904, w czasie obrad w sejmowej Izbie poselskiej nad osławioną nowelą osadniczą do ustawy kolonizacyjnej. Brał także czynny udział w licznych instytucyach społecznych. Przed kilku laty wycofał się z obszerniejszej działalności publicznej, a z wybuchem wojny wstąpił jako ochotnik do wojska, skąd po zajęciu Królestwa wyznaczono go do cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej w Warszawie, na którem to stanowisku pozostawał niemal aż do ostatnich dni swego życia.

Wiadomości gospodarcze.

CHOMĄTA DLA KRÓW. Czytamy w „Gońcu Częstochowskim“: Wobec użycia przez wielu włościan krów, jako siły pociągowej do robót polnych, zaczęto wyrabiać specyalne chomąta dla krów. Wzory zaprzęgów sprowadzono z Niemiec, gdzie krowy oddawna są używane jako siła zaprzęgowa.

CENY WYTYCZNE CEMENTU PORTLANDZKIEGO. C. k. centralna komisya badania cen w Wiedniu ustanowiła cenę wytyczną na cement portlandzki z wolnością dla dostaw od 1 lutego r. b. za 100 kg. 13 K. Cena podana rozumie się bez opakowania loco stacya nadawcza z fabryki, to przy dostawach dla nu

---

ką obywateli ziemskich z Litwy, którzy w r. 1863 wydziedziczeni zostali ze swej majętności w Trockiem i długie lata spędzili na wygnaniu w Rosyi wschodniej i następnie otrzymali prawo zamieszkania w Warszawie. Z drugą siostrą pani Janczewskiej był ożeniony po raz pierwszy Henryk Sienkiewicz. Z rodziną Szetkiewiczów połączyli się obaj zięciowie związkiem najbliższym, który się zerwał dopiero z ich śmiercią.

Ostatnie nasze pokolenie, wzrastając i wychowując się w szablonowych szkolnych warunkach, nie wytwarza charakterów silnych, indywidualnych i odpornych, lecz słabe i ulegające wszelkim wpływom postronnym; wychodzą ludzie słabi i bez woli. Nie należał do rzędu takich Janczewski. Otrzymawszy staranne domowe wychowanie, miał delikatność Francuza XVIII w. w obcowaniu, był wielce poprawnym w stosunkach z innymi, raziło go, jeżeli nie odpłacano mu się tem wzajemnie. Pod tą zewnętrzną powłoką występuje dopiero charakter, jaki cechuje Żmudzina. Człowiek przedewszystkiem czynu, w zasadach nieugięty, charakter jak ze spiżu wylany. Skromny, małomówny, zamknięty w sobie, był surowym sędzią własnych postępków i tego wymagał od innych. Nie podlegał chwilowym ułudom i uniesieniom, dlatego z pozoru wydawał się człowiekiem zimnym i mało dostępnym dla uczuć. Nie znosił dyletantyzmu w nauce, a niemniej w sztuce, miał poezyę własną, a tą mu była przyroda, której poświęcił życie. I w przekonaniach politycznych był realistą, choć nie znosił żadnych chwilowych kompromisów. Kochał Polskę i z bólem serca odczuwał jej niedolę i klęski, niemniej miłował swą ściślejszą ojczyznę, niziny Żmudzi świętej, usianej krzyżami, jej wsie, wśród ożerdziowanych płotów i wrót. Zatęsknił wysłużywszy emeryturę jako profesor „za krajem lat dziecinnych“, za szumem borów jodłowych i piaskami nadbałtyckiemi z surową przyrodą i mglistem niebiem i chcąc być obywatelem Żmudzi nabył w rodzinnych okolicach Blinstrubiszek ziemię, zamyślając zmierzch życia tam spędzić. Inaczej chciało przeznaczenie. Nadeszła wielka wojna, zburzyła wszystkie projekty, wreszcie długa, wyczerpująca choroba, rozstanie z chorym jedynakiem-synem, wyrzucenie z ojcowizny brata i jego rodziny na obszary Rosyi, wreszcie klęski i cierpienia ogółu, nie mogły nie wpłynąć zabójczo na odporność chorego, wycieńczonego organizmu. Walczył długo ze śmiercią, przenosząc spokojnie ze stoicyzmem filozoficznym i bez narzekań cierpienia, uległ w końcu i zasnął na ręku z zaparciem pielęgnującej go w chorobie żony i rodziny. Odszedł w pełni sił jeszcze umysłowych, pozostawiając znowu lukę w nauce polskiej.

Oby Mu ziemia, którą tak ukochał, lekką była!

WSPÓŁPOWIETNIK.

bliższych urzędów, handlarzy i firm budowlanych o stałem, większem zapotrzebowaniu. Dla innych odbiorców podwyższa się tę cenę o 50 hal.. do 1 kor.. zależnie od wielkości dostawy. Jakość cementu ma odpowiadać obowiązującym w danym czasie postanowieniu .austr. Związku inżynierów i architektów w sprawie dostawy i badania jakości cementu. Za cement portlandzki, którego jakość przewyższa te postanowienia, mogą dostawcy żądać umiarkowanych dopłat. Opakowanie należy liczyć po cenach własnych.

INWAZYA KORNIKA W TATRACH. W „Sylwanie" znajdujemy uwagi godny artykuł p. iBeńkowskiego, poświęcony tej sprawie. Dowiadujemy się stamtąd. że już około połowy lutego b. r. zauważono w tatrzańskich lasach opadanie kory na zupełnie zdrowych świerkach, pojedyńczo i kępami rosnących nie tylko na krajach lub wyłącznie słonecznych miejscach, ale i w głębi drzewostanu. Bliższe badania wskazały na inwazyę kornika „drukarza" i jego pokrewnych. Za ciasno mu już było na tysiącach sztuk wywrotów i złomów, przeniósł więc widocznie rójkę swą jesienną na zupełnie zdrowe drzewa, a że zima w tym roku do bardzo lekkich należała, zatem i przeobrażenie się kornika we wszystkich jego stadyach rozrodczych ułatwione i przyspieszone zostało. Nie lekceważono tu nigdy niszczyciela, stosowano zawsze wszystko, co teorya i doświadczenie w tym kierunku wypowiedziały, tem też tłomaczy się, że kornik, mimo korzystnych warunków dla siebie, a tak trudnych dla człowieka przez owe siedm lat od roku 1911, nie dano groźnie wcześniej się rozpanoszyć. Lecz obecnie przemawia za tem, iż niebezpieczeństwo zaczyna przerastać siły człowieka.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁU ROLNEGO. Hanka księżniczka Lubomirska z Miżyńca zakłada łącznie z księżniczką Jadwigą i matką księżną Maryą Lubomirską wielką fabrykę przetworów jarzyn i owoców. Towarzystwo akcyjne o kapitale przeszło milion koron, przystąpiło do uruchomienia fabryki na razie mniejszych rozmiarów w samym Miżyńcu, zaś w międzyczasie przystępuje do budowy wielkiej fabryki przy torze kolejowym w pobliżu Przemyśla. Fabryka ma na celu wszelki i to masowy przerób owoców i jarzyn i z tego powodu musi się przyczynić do poszerzenia i podniesienia produkcyi owoców i jarzyn. Z powodu swych rozmiarów liczy się fabryka z odpowiednio wielkim eksportem swych wyrobów zagranicę. Fabryka miżyniecka, mając zapewnione potrzebne maszyny i aparaty, rozpocznie ruch jeszcze w kampanii bieżącej. Mając równocześnie zaangażowane pierwszorzędne siły techniczne i handlowe, rokuje jak najlepsze nadzieje, co też jej gorąco życzymy.

KAPITAŁY OBCE W BERLIŃSKICH BANKACH. „Frankfurter Zeitung" zamieścił wykaz kapitałów obcych, deponowanych w ośmiu wielkich berlińskich bankach, w milionach marek i liczbę filij, założonych przez te banki:

	mil. mk.	
1. Deutsche Bank	5669	102
2. Disconto-Gesellschaft	3631	72
3. Dresdner Bank	2948	91
4. Darmstädter Bank	1436	78
5. Handelsgesellschaft	439	6
6. Commerzbank	946	13
7. Nationalbank	454	1
8. Mitteldeutsche Creditbank	450	26

Banki te. wzmocnione zespolami, przygotowują się do walki konkurencyjnej po wojnie z sześciu olbrzymimi bankami londyńskimi, które, wzmocnione uskutecznionemi fuzyami, organizują akcyę finansową w zespole z bankami francuskimi i włoskimi, którą poprzeć ma także kapitał banków amerykańskich.

EKSPORT DOMÓW DREWNIANYCH ZE SZWECYI. Szwedzki przemysł budowlany zajmuje się obecnie kwestyą, w jaki sposób pokryć oczekiwane zapotrzebowanie gotowych domów drewnianych w zniszczonych wojną okolicach Francyi i Belgii. Chodzi tu o masowy transport gotowych domów z drzewa, w rodzaju tych, które po pamiętnym trzęsieniu ziemi w Messynie eksportowano w wielkich ilościach do Włoch. Fabrykacya takich domów w Szwecyi jest ułatwiona przez zmniejszenie bardzo dotychczas rozwiniętej fabrykacyi ram do okien. Uczynienie zadość licznym zamówieniom na gotowe domy drewniane do Francyi i Belgii jest tylko kwestyą transportu.

BUDOWĄ OKRĘTÓW Z LAWY. Biuro Reutera donosi z San Francisko, że powstało tam Towarzystwo z kapitałem zakładowym dwustu milionów dolarów dla podjęcia budowy okrętów z lawy. Produkcya oparta jest na wynalazku chemicznym, który dozwala na spajanie i wiązanie popiołu wulkanicznego, t. j. wytwarzanie pewnego rodzaju cementu, dającego lekką masę. W okolicy San Franciska ma Towarzystwo to do dyspozycyi tysiące akrów lawy.

„ROLNIK" w zeszycie z 19 b. m. zawiera treść następującą: Zbiór paszy: Dr Marcin Nadobnik; Spirytus z ługów poceluIozowych, drzewa i karbidu: prof. inż. T. Chrząszcz; Obrót nasieniem zbóż i roślin strączkowych do siewu; Sprawozdanie z kursu informacyjnego dla członków Komisyi oceny zbóż do siewu; Z postępu rolniczego: Drobne porady; Wiadomości bieżące; Wiadomości o oddziałach i spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Tow. gosp.; Poradnik gospodarczy; Bibliografia; Popyt i podaż pracy; Wiadomości handlowe. Fejleton: To i owo. (St. Załusiński).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 25 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 24 lipca:

Na froncie włoskim nie było ważniejszych wydarzeń bojowych.

Na albańskiej widowni wojny nasze dzielne wojska wytrwałym oporem udaremniły nieustanne usiłowania nieprzyjaciela przełamania naszych linii w odcinku Devoli.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 25 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 24 lipca:

Zachodni teren.

Ożywiona czynność artyleryi na północ od Lys, koło Arras i koło Albert. Na zachodnim brzegu Avre Francuzi miejscowymi atakami dotarli koło Mailly i na południe stamtąd aż do Avre. Nasz przeciwatak przywrócił położenie i odparł ataki nieprzyjacielskie, które się wieczorem rozpoczęły koło Mailly i na północ stamtąd.

Między Aisne a Marne nieprzyjaciel wczoraj po sprowadzeniu nowych dywizyj kontynuował swe ataki masowe. Armia generała von Boehna złamała zupełnie powtarzano kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela. Francuzi i Amerykanie ponieśli znów ciężkie straty. Między Niant a Hartennes nieprzyjaciel atakował pięć razy nadaremnie. Po obu stronach Villemontoire zyskał on przejściowo trochę na obszarze. Nasz przeciwatak odrzucił go poza linie, z których wyszedł. Villemontoire wydarto znów nieprzyjacielowi.

Na południe od Qurcq nasz ogień niszczący stłumił ataki nieprzyjacielskie już w stadyum przygotowania, względnie w pierwszym szturmie. Wozy pancerne, które przebiły nasze linie, zostały zniszczone strzałami. Piechotę, która postępowała za nimi, odparto przeciwatakiem.

Także wojska walczące między Qurcq a Marną odparły silne ataki nieprzyjacielskie już przed swemi liniami. Przeciwatakiem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela ze wzgórza położonego na północny wschód od Rocourt i z lasu Chatelet. Po południu nastąpiły już tylko ataki częściowe. Nieprzyjaciela odparte. Na południowy zachód od Reims toczyły się przez cały dzień ciężkie walki. Między Marne a Ardre nieprzyjaciel kilkakrotnie przypuszczał daremne ataki częściowe.

Na północ od Ardre Francuzi wysłali do walki oprócz wojsk białych i czarnych także Włochów i Anglików. Atak Włochów, który skutecznie ostrzeliwano, już w chwili przygotowania rozwinął się tylko słabo i został udaremniony strzałami. Również Francuzów i Anglików odparto po zaciętych walkach, stoczonych na wielu miejscach, a częściowo także przeciwatakiem.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo wieczorem. Na placu boju między Soissons a Reims na ogół dzień spokojny. Walki częściowe na południe od Qurcq i południowy zachód od Reims.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Komunikat wojskowy z dnia 22 b. m.: Na pewnych punktach frontu macedońskiego czynność artyleryi była chwilami żywszą. Nasi lotnicy obrzucili skutecznie bombami nieprzyjacielskie składy i dworce kolejowe. Na południe od Bitolii w okolicy Nogey i na wschód od Wardaru ogniem odparliśmy nieprzyjacielskie grupy atakowe, które usiłowały zbliżyć się do naszych linii obronnych.

WALKI NA MORZU.

Berlin. B. kor. Urzędowo. Jeden z naszych krążowników podwodnych pod komendą kapitanów Korwety von Nostiza i Jaenkendorffa zatopił 15 parowców i 12 żaglowców o łącznej pojemności 61.000 ton rejestrowych brutto, wśród tych uzbrojony angielski parowiec transportowy Dźwińsk o pojemności 8.178 ton.

Japończycy wkroczą do Syberyi.

Tokio. B. kor. Reuter. Na specyalnem posiedzeniu rady państwa pod przewodnictwem cesarza uchwalono akceptować zarządzenia rządu w sprawie Syberyi. Tymczasowy rząd w Władywostoku wręczył sojusznikom notę, w której prosi o wspólną interwencyę wojskową. Stanowisko sojuszników będzie zawisłem od położenia w Syberyi wschodniej.

CHINY POMAGAJĄ.

Tientsin. B. kor. Reuter. Na posiedzeniu odbytem w ministerstwio wojny gabinet zadecydował, że Chiny wezmą udział w interwencyi na Sybirze.

KRÓL GRECKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Lugano. B. kor. Jak donosi agencya Stefaniego z Aten, 21 b. m. na dworzec kolejowy we Florinie nieprzyjacielski samolot rzucił bombę na pociąg. w którym jechał król Aleksander, wracając z frontu serbskiego. Bomba padła koło lokomotywy; o wypadkach śmierci depesza nie donosi.

Bar. Hussarek premierem.

Wiedeń. Telefonem. Do popołudnia obiegały w Izbie pogłoski rozsiewane z obozu niemieckiego, że misya min. Hussarka się nie powiodła. Ponownie wymieniano bar. Handla jako kandydata na premiera. — Uchwała Koła polskiego dająca rządowi 6-miesięczne prowizoryum, powzięta na podstawie relacyi o wczorajszej konferencyi Koła z bar. Hussarkiem, jest najlepszym drogowskazem sytuacyi parlamentarnej. Nie ulegało kwestyi, że stanowisko Koła zadecyduje o losie bar. Hussarka. Tylko w ostatniej chwili odłam radykałów niemieckich usiłował stawiać przeszkody. Ostatecznie jednak większość stronnictw zjednoczonych w Związku niem. narodowym oświadczyła się za popieraniem bar. Hussarka. Poczyniono jedynie zastrzeżenia natury raczej platonicznej.

Bar. Hussarek konferował przez cały dzień z przywódcami stronnictw, między innymi także z prezesem stronnictwa nar. demokratycznego pos. Głąbińskim. Narady te trwały do wieczora. Po godz. 10-tej ukazał się urzędowy komunikat, że bar. Hussarek mianowany został prezesem ministrów. Wobec tego wszelkie inne kombinacye odpadają. Jutro przedłoży bar. Hussarek listę gabinetu cesarzowi do zatwierdzenia. Z członków dotychczasowego gabinetu ustąpi na pewno min. Ćwikliński. Co do dra Twardowskiego to nie jest jeszcze pewnem, czy pozostanie. W każdym razie jednak Polacy zostaną powołani do gabinetu nie jako przedstawiciele stronnictw, ale jako Polacy urzędnicy. Jest prawdopodobnem powołanie do gabinetu ekso. Jerzego Madejskiego, który był swojego czasu szefem sekcyi w min. oświaty za ministerstwa Hussarka.

W rozmowie z wiedeńskim korespondentem „As Ujsag" bar. Hussarek zapytany, czy pozostanie przy polityce kursu niemieckiego, oświadczył wedle „N. F. Presse", że pod kursem niemieckim rozumie kurs państwowy austryacki, który nie mąci stosunku między narodowościami, ale popiera utrzymanie pokoju. Jeśli Niemcy w Austryi osiągnęli dominujące stanowisko, to stało się to dzięki temu, że żądania ich są nie tylko niemieckie, ale i państwowe, tak jak żądania Węgrów są zgodne z koniecznościami państwowymi. Oświadczenie to jest zupełnie odmienne od dotychczasowego kursu Seidlera.

OFICYALNE OGŁOSZENIE.

Wiedeń. B. kor. Jak się dowiadujemy, tajny radca dr bar. Maksymilian Hussarek został zamianowany prezydentem ministrów.

Koło polskie za budżetem.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Komunikat sekretaryatu Koła polskiego z posiedzenia Koła w dniu 24 lipca.

Prezes złożył wyczerpujące sprawozdanie o wczorajszej konferencyi prezydyum Koła z bar. Husarkiem. Po przeprowadzonej dyskusyi przyjęto wniosek, postawiony przez wiceprez. Zieleniewskiego, opiewający, że Koło polskie przyjmuje sprawozdanie prezesa do wiadomości i upoważnia prezydyum aby oświadczyło bar. Hussarkowi, że gotowe jest głosować za sześciomiesięcznem prowizoryum budżetowem.

UKRAIŃCY PRZECIW BUDŻETOWI.

Wiedeń. B. kor. Jak w kołach parlamentarnych słychać, posłowie ukraińscy z Galicyi postanowili głosować przeciw prowizoryum budżetowemu.

Warunki Niemców wobec rządu.

Wiedeń. B. kor. Na plenarnem zgromadzeniu związku stronnictw niemiecko-narodowych wyrażono prezydentowi ministrów Dr Seidlerowi jednomyślne podziękowanie za pełną poświęcenia pracę. Dr Seidler jako jako pierwszy wypełniając narodowe żądania Niemców utorował drogę, a tem samem zobowiązał rządy, aby szły tą drogą, wiodącą do trwałego porządku i zapewnienia narodowi niemieckiemu w Austryi należnego mu stanowiska. Jednogłośnie przyjęto też wniosek, że stronnictwa narodowe niemieckie w pogłębieniu przymierza niemiecko-austryackiego widzą najważniejsze zadanie dla każdego rządu i odrzucają wszelkie łączenie tej nieodzownej konieczności państwowej z innemi sprawami.

Po dyskusyi nad stanowiskiem wobec zmiany rządu stronnictwo niemieckie narodowe, zjednoczenie niemiecko-narodowe i niemiecka partya agrarna przyjęły rezolucyę, w której od przyszłego rządu domagają się aby występował za przymierzem z państwem niemieckiem i dążył do najściślejszego gospodarczego zjednoczenia obu państw i utrzymania i zagwarantowania kursu polityki wewnętrznej ostatnio zainicyowanego, jakoteż zapewnienia narodowego stanu posiadania i rozwinięcia planowych urządzeń. Wreszcie ze względu na powagę położenia i świadomość zobowiązań wobec sprzymierzeńców domaga się rezolucya najszybszego załatwienia konieczności państwowych.

Wnioski, jakie przedłożone zostały zjednoczeniu niemiecko-narodowemu są następującej treści: pierwszy oświadcza, że bar. Hussarek ze względów politycznych nie może być popierany, drugi formułuje warunki, pod jakimi można popierać przyszły rząd, ten wniosek zawiera w szczególności żądanie, aby nowy prezydent ministrów zobowiązał się do takiego składu gabinetu, któryby gwarantował utrzymanie kursu niemieckiego, oraz aby nowy prezydent ministrów kwestyę niemiecką w Czechach rozwiązał w duchu polityki patentów, zgodnie z żądaniami Niemców. Do obu tych wniosów przyłączyło się centrum niemieckie. Niemieccy radykali i centrum niemieckie liczą razem 24 głosów, inne grupy niemieckie około 70 głosów.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Tajne posiedzenie izby trwało dziś do godziny 4¼ po południu. Jutro rozpocznie się tajne posiedzenie izby o godzinie 10-tej.

Obrady sejmu węgierskiego.

Budapeszt. B. kor. Dzisiejsze posiedzenie sejmu węgierskiego otworzył prezydent Szasz o godzinie kwandrans na 11-tą przed południem.

Pos. Bartha przedłożył sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie przedłożeń o podatku od soli i węgla, jakoteż o podatku od zysków wojennych banku austro-węgierskiego, oraz o kilku drobniejszych przedłożeniach.

Minister honwedów Szurmay wniósł przedłożenie w sprawie uzupełnienia stojącej pod obradami ustawy o zaopatrzeniu wojskowem.

Z porządku dziennego przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenie o reformie wyborczej.

Przyjęto następnie przedłożenia o nabyciu nowych akcyj węgierskiego towarzystwa żeglugi rzecznej i morskiej przez państwo, oraz kilka przedłożeń kolejowych.

Następnie interpelował pos. Zoltan Mesko w sprawie podwyższenia kwoty na głowę dla ludności wiejskiej.

Izba przyjęła wyjaśnienia ministra do wiadomości.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 30 b. m. Na porządku dziennym przedłożenie o zyskach wojennych i podatku od soli.

Z KOMISYI PARLAMENTARNYCH.

Wiedeń. B. kor. Komisya dla spraw urzędniczych przyjęła jednogłośnie wnioski podkomitetu w sprawie zarządzeń na rzecz poprawy bytu materyalnego funkcyonaryuszy państwowych i robotników państwowych. Wnioski dotyczą między innemi 50% podwyższenia dodatku drożyźnianego i zasiłków dla pensyonistów, podwójnego zarachowania lat służby w czasie wojny, wypłaty kwartalnego dodatku na zakupna, przeprowadzania akcyi zaopatrzenia funkcyonaryuszy. Wnioski obejmują dalej specyalne zarządzenia na rzecz kolejarzy. Równocześnie wezwano rząd aby na sesyi jesiennej wniósł projekt ustawy o płacach minimalnych funkcyonaryuszy prywatnych.

O losy sejmu pruskiego.

Berlin. B. kor. Wobec oświadczenia posła Scheidemanna, że kanclerz państwa w rozmowie z nim i z posłem Ebertem wyraźnie zapowiedział, że sejm pruski jeszcze w tym roku będzie rozwiązany. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że zapewne wchodzi tu w grę nieporozumienie. Prezydent ministrów kilkakrotnie zapowiedział, że rozwiązanie sejmu nastąpi dopiero z chwilą, kiedy wszelkie konstytucyjne środki dla przeprowadzenia reformy wyborczej w sposób odpowiadający orędziu królewskiemu będą wyczerpane. Ponieważ Izba panów sprawą tą wkrótce się zajmie, jest uzasadniona nadzieja, że Izba ta dojdzie do rezultatu, na który się będzie mógł zgodzić także rząd pruski. O konieczności albo o pewności rozwiązania sejmu jeszcze w tym roku nie może być mowy.

Koalicya o obronie Murmanu.

Londyn. B. kor. Reuter. Urzędowe sprawozdanie podaje tekst umowy. zawartej między przedstawicielami Anglii, Francyi, Stanów Zjednoczonych i rady okręgowej murmańskiej w sprawie wspólnego postępowania dla obrony obszaru murmańskiego przed inwazyą niemiecką. Umowa zawiera plan włączenia ochotników rosyjskich do wojska sojuszników, a nadto sformowanie wojsk rosyjskich pod komendą rosyjską. Anglia, Stany Zjednoczone i Francya przyrzekają o ile to jest możliwem dostarczyć środków żywności dla ludności obszaru murmańskiego, oraz użyczyć poparcia finansowego. Wspomniane trzy państwa przeczą, jakoby miały jakie zamiary zaborcze. Również rada obszaru murmańskiego oświadczyła, że układ powyższy ma na celu ochronienie nietykalności obszaru murmańskiego dla wolnej zjednoczonej Rosyi.

Ostatnie chwile cara.

Wiedeń. (Telefonem). O ostatnich chwilach cara przynosi „Fremdenblatt" szczegóły informacyi z Jekaterinburga. Mianowicie ... lipca st. st. zbudzono cara, zjawił się u niego patrol dowodzony przez podoficera i wezwał go, by się ubrał. Zaprowadzono go do sali i tam odczytano mu uchwałę sowietu. Udzielono mu sześć godzin czasu na uporządkowanie osobistych spraw. Car spędził te chwile na rozmowie z popem i na modlitwie. Kiedy o godz. 9 zjawiła się eskorta, by zaprowadzić go na miejsce stracenia, car nie mógł iść o własnych siłach. Podpierali go pop i żołnierz. Po drodze car upadł. Na miejscu stracenia postawiono go pod słupem. Strzały padły w chwili, gdy car podniósł ręce, chcąc przemówić.

Wedle depeszy z Helsingforsu cara stracono na ulicy nie powiadamiając go uprzednio, że wyrok będzie wykonany. Obawiano się bowiem wybuchu spisku monarchicznego.

Wiadomości telegraficzne.

O papier dla dzienników.

Wiedeń. B. kor. Ustanowiona przez ministerstwo handlu przyboczna rada dziennikarska na posiedzeniach odbytych 23 i 24 b. m. bardzo szczegółowo omawiała kwestyę dalszego zaopatrzenia dzienników w papier rotacyjny. Powzięto jednomyślnie uchwałę, żeby ponownie zwrócić uwagę wszystkich dzienników w Austryi na nadzwyczajne trudności, na które natrafia dziś fabrykacya papieru rotacyjnego. Z powodu niedostatecznego i nieregularnego dostarczania węgla i trudności transportowych mimo wszelkich usiłowań strony miarodajnej na razie zaledwie da się utrzymać regularny dowóz papieru rotacyjnego dla dzienników. Te okoliczności, jakoteż wynikający stąd chwilowy brak papieru rotacyjnego nakazują szczególnie, by dzienniki we własnym interesie zaprowadziły jak najdalej posunięte oszczędności w zużywaniu swego papieru, tylko jak największa oszczędność, uwzględniająca teraźniejsze stosunki, umożliwi przetrwanie przesilenia i pozwoli uniknąć daleko sięgających ograniczeń w rozmiarach dzienników. W porozumieniu z przedstawicielami odnośnych urzędów rada przyboczna wdrożyła zarządzenia, żeby w przyszłości podnieść produkcyę papieru.

Pomoc dla urzędników prywat.

Wiedeń. (Telefonem). Deputacya organizacyi urzędników prywatnych jawiła się dzisiaj u r. dw. Dziewickiego w min. skarbu i prosiła go, by bank wojenny otrzymał odpowiednie fundusze na wypłacenie pożyczek dla urzędników prywatnych.

Zgon posła parlamentarnego.

Celowiec. B. kor. Zmarł tu poseł do rady państwa Józef Dobernigg.

Aresztowanie Polaków w Moskwie.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend" donosi ze Sztokholmu, że komisaryat sowietów wykrył w Moskwie biuro werbunkowe polskie dla rekrutacyi ochotników do armii kontrrewolucyjnej. Zwerbowanych odesłano przy pomocy paszportów francuskich do Wołogdy. Aresztowano wielu oficerów polskich. Mimo interwencyi konsula francuskiego nie wypuszczono ich na wolność.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12[illegible]	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
[illegible]	62	mieszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
[illegible]	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mieszany	do Wieliczki
[illegible]	44m*	„	do Wiednia	2^{30}	261	„	do Rzeszowa
[illegible]	65	mieszany	do Lwowa	6^{00}	32	osobowy	do Oświęcimia
[illegible]	7	pospieszny	do Lwowa	6^{00}	265	mieszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
[illegible]	10	„	do Wiednia	6^{30}	6287	„	do Kocmyrzowa
[illegible]	66	mieszany	do Brzecławia	7^{30}	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7^{54}	28	„	do Wiednia
[illegible]	6279	mieszany	do Kocmyrzowa	8^{05}	457	mieszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9^{35}	43m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	10^{05}	46	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
[illegible]	16	„	do Wiednia	10^{40}	8	pospieszny	do Wiednia
[illegible]	69*	mieszany	do Lwowa	11^{05}	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas przyjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
[illegible]	[illegible]	osobowy	ze Lwowa	12^{20}	456	mieszany	z Wieliczki
6^{50}*	70	mieszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
4^{25}*	4 m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5^{47}	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mieszany	z Bogumina
6^{15}	[illegible]	„	ze Lwowa	6^{55}	458	„	z Wieliczki
7^{15}	[illegible]	osobowy	z Kocmyrzowa	6^{57}	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	31	„	z Oświęcimia	7^{28}	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8^{30}	63	mieszany	z Wiednia
[illegible]	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8^{50}	6236	„	z Kocmyrzowa
[illegible]	27	„	z Wiednia	9^{10}	262	„	z Tarnowa
9^{24}	[illegible]	„	ze Lwowa	9^{33}	65	„	ze Lwowa
9^{42}	1	„	z Wiednia	[illegible]	8	pospieszny	ze Lwowa
[illegible]	[illegible]	„	z Wiednia	[illegible]	21	osobowy	z Przerowa
[illegible]	[illegible]	„	z Trzebini	11^{30}	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
[illegible]	[illegible]	dla osób wojskowych		11^{45}	9	pospieszny	z Wiednia

P[illegible] minut oznacza czas nocny od godziny 6^{00} po południu do godziny 5^{59} przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wo[illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.